

# Gabriel Korbuto

---

## O Aleksandrze Tyszyńskim : (z powodu wydania "Pism krytycznych", Kraków 1904, 2 t.)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 4/1/4, 32-43

---

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



GABRYEL KORBUS.

## O Aleksandrze Tyszyńskim.

(Z powodu wydania „Pism krytycznych“. Kraków 1904, 2 t.).

**W**r. 1837. ukazały się dwa dzieła pokrewnej treści, których autorowie odtąd przez czas niejaki trzymali razem berło krytyki w Polsce: tom I-szy »Literatury i krytyki« Grabowskiego i »Amerykanka w Polsce« Tyszyńskiego. Po r. 1840. przewaga Grabowskiego, jako krytyka, powoli maleje, Tyszyńskiego — wzrasta; od r. 1854, gdy rozproszone w rocznikach »Biblioteki Warszawskiej« artykuły krytyczne skupił razem i ogłosił p. t. »Rozbiory i krytyki«, Tyszyński dzierży berło krytyka, przez czas dłuższy, niemal niepodzielnie; działalności swojej krytycznej nie przerywa aż do śmierci. Studya swoje literackie — owoc profesury w Szkole Głównej — widział jeszcze za życia ogłoszone osobno (»Wizerunki polskie« 1874), całego jednak mnóstwa rozbiorów i artykułów krytycznych, napisanych i pomieszczonych w czasopismach między 1855 a 1880, nie zdążył sam zebrać i ogłosić w wydaniu książkowym; uczynił to, dopiero teraz, w lat 24 po zgonie krytyka, za staraniem rodziny, — uczeń jego, Chmielowski. Możemy więc obecnie łatwiej ogarnąć i poznać całą puściznę krytyczno-literacką Tyszyńskiego. Na czele »Pism krytycznych« Tyszyńskiego, Chmielowski przedrukował dwie pierwsze prace rozbiorczo-literackie, a wielce znamienne, rozpoczynającego swój zawód krytyka (trzy rozdziały z »Amerykanki w Polsce« i art. »Dwaj ostatni krytycy w Polsce«).

W chwili, kiedy 24-letni Tyszyński rozpoczynał swoją działalność na polu krytyki, starszy latami Grabowski, który już wtedy

miał 10 lat pracy historyczno-literackiej za sobą, występował z głównym swem dziełem, a więc z sądem wytrawnym. Ciekawa rzecz poznać, jak obaj określali istotę poezji w tym samym czasie <sup>1)</sup>. Z młodzieńczym jeszcze zapałem Tyszyński rozprawia o poezji w »Amerykance w Polsce«, określa czem jest w długim wywodzie, ale nie stara się jeszcze sformułować krótkiego określenia, dać definicji poezji; czyni to już Grabowski. Według niego »poetyka (t. j. poezja jako jedna z sztuk pięknych) jest to swobodna kreacja umu ludzkiego, nosząca na sobie znamię piękności.« (»Liter. i kryt.« 68). Ale Grabowski nie poprzestaje na tem, — sięga głębiej i stając na gruncie filozoficznym, dochodzi do przekonania, że właściwie cała natura, t. j. świat widomy, jego fenomena (zjawiska), które odpowiadają czemuś, co jest wytworem naszej wyobraźni, a więc poezją (»Liter. i kryt.« I, 32. i nast.). Grabowski zatem odróżnia »poetykę-sztukę« od »poezji świata«. Takiego stanowiska wobec pojęcia poezji Tyszyński w r. 1835., filozoficznie jeszcze nie wywiczony, zrozumieć nie może. W słabym artykule »Dwaj ostatni krytycy w Polsce« stara się zbić to mniemanie, ale bardzo niefortunnie; twierdzi nawet, że »takie uobszernienie znaczenia dobrze znanego słowa jest szkodliwe teorii«. Później, po latach studyów filozoficznych, Tyszyński tworzy sobie definicję poezji, którą odtąd, z małemi modyfikacyami, powtarza w swoich rozbiorach utworów poetyckich. Określenie to w gruncie rzeczy nie wiele się różni od określenia »poetyki-sztuki«, jakie dał Grabowski. Tyszyński wychodząc z greckiego rodowodu »poetyki«, twierdzi, że »poetyka jest to — »utwór czegoś nowego w kraju fantazyi...; tam gdzie nie istnieje (tak) nowość, nie istnieje utwór, istnieje tylko powtórzenie, powszedniość, proza«; <sup>2)</sup> nowość to piękność; zatem »piękność, nowość, fantazyja — to warunki główne poezji.« <sup>3)</sup> (»Rozb. i kryt.« III, 178—179). — »Poezja to lot fantazyi, uosobnienie fantazyi przez sztukę słowa« (»Rozb. i kryt.« III, 14). — Istotą poezji wogóle jest lot fantazyi, to jest pewna twórczość, lub jaśniej — pewna nowość w tej sferze, w szacie pięknego« (»Pisma kryt.« I, 283). — »Przez poetykę w jej znaczeniu najprostszym rozumiemy utwór czegoś nowego (gr. poiesis, utwór), więc czyli to w stronie zewnętrznej, czy wewnętrznej danej kom-

<sup>1)</sup> Rozprawę »O poezji polskiej«, w której się to określenie znajduje, wcieloną do dzieła »Literatura i krytyka«, Grabowski napisał, jak sam wyznaje, w r. 1830., a więc w czasie, kiedy był w tym samym wieku, co Tyszyński, pisząc »Amerykankę w Polsce«. Ogłaszając swoją rozprawę w 6 lat potem, bez zmian zasadniczych, Grabowski stwierdził, że zapatrywań swoich na poetykę nie zmienił.

<sup>2)</sup> Podkreślenia Tyszyńskiego.

<sup>3)</sup> »Szumki« Zaleskiego »odznacza poezja, t. j. nowość«. (tamże, str. 235).

pozycyi pewną nowość... nie łatwo jest być nowym, więc poetycznym<sup>1)</sup>. Określenia te jasnością się nie odznaczają, tembardziej, że w pojęciu »nowość« tkwi u Tyszyńskiego i lot fantazyi, i twórczość, i oryginalność. W pozornej z tem sprzeczności jest zdanie Tyszyńskiego, wyrażone w »Ameryk. w Polsce«, że obróbiecie w poezyi ma większe zaczenie, niż pomysł, czyli, jak się wyraża: »w poezyi opowiedzenie większą, niż wynalazek jest sztuką«. Twierdzenie to Tyszyński uzasadnia szeregiem faktów, wykazując, że najznakomitsi pisarze, jak Plaut, Terencyusz, Ariosto, La Fontaine, Szekspir, przejmowali gotowe pomysły, po swojemu je obrabiając. (»Pisma kryt.« I, 115). Pod koniec swej działalności (w r. 1877) Tyszyński dochodzi nawet do wniosku, że właściwie twórczą jest tylko poezya liryczna (»wewnętrzna«, »podmiotowa«). Wielce znamienny ten pogląd wyraził w sposób następujący: »Twórczość w utworach dzieł ludzkich, w jednej gałęzi tych dzieł objawia się jako tworzenie właściwe, t. j. jakby dalszy rozwój natury, przynoszący w jej treść z gruntu nowość; a taką jest np. cała sfera myślenia jako myślenia (filozofia), pośród sztuk pięknych muzyka, poezya wewnętrzna, wynalazki i t. p.; — w drugich jest odtwarzaniem t. j. pochwytywaniem przez umysł przedmiotów świata i jakby ich powtarzaniem przez dzieła rąk ludzkich; a tu należą: historia, wśród sztuk pięknych sztuki plastyczne: rzeźba, malarstwo, poezya przedmiotowa i t. p.« (»Pisma kryt.« II, 700). Zdawałoby się więc, że, według Tyszyńskiego, poezya epiczna wogóle jest czemś bardzo zbliżonem do prozy. Do takiej konkluzyi Tyszyński jednak nie dochodzi. »Każdy umysł, powiada, »zdolny jest i do tworzenia i do odtwarzania, każdy poeta może być i podmiotowym i przedmiotowym« (tamże, str. 701)<sup>2)</sup>. Zastanawiając się zaś nad pytaniem: »Kraszewski czyż jest poetą?«, Tyszyński stwierdza, iż zdaniem ogółu poetą nie jest; zdanie to jednak jest mylne, ponieważ »za istotę poezyi najpowszechniej dziś jest uważaną jej forma, wiersz, a rytmiczny wiersz Kraszewskiego nie ma wyższej precyzji i sztuki słowa. Jeżeli jednak przez poezyę, stosownie do pierwotnego znaczenia tego wyrazu, mamy rozumieć utwór t. j. widok czegoś nowego, lub nawet (jak to jest uznawanem powszechnie) dzieło lotu fantazyi, tedy autor tysiąca obrazów z dziejów nam współczesnych, jakkolwiek nie w szacie rytmów tworzonych, i takichże obrazów z czasów nawet przedhistorycznych, siłą tej fantazyi wskrzeszanych, jakąż inną może

<sup>1)</sup> Nieco odmiennie brzmi definicya: »Dzieło sztuki — Dzieło myśli w obrazie piękna« (»Pisma kryt.« II, 674).

<sup>2)</sup> Właściwie, jak słusznie zauważył Matuszewski, »wszystko, co w dziedzinie artyzmu zdobyło prawo do nieśmiertelności posiada charakter podmiotowy, nie przedmiotowy, dlatego poprostu, że natura ducha ludzkiego na inny rodzaj twórczości nie pozwala«. (»Słowacki i nowa sztuka«. 1902, str. 73).

mieć nazwę jeśli nie poety? (tamże, str. 702—703). Ostatecznie fantazję Tyszyński uważa za główny żywioł poezyi (por. I, 438). Możemy zatem wogólności sformułować pogląd Tyszyńskiego na poezję w sposób następujący: Głównym pierwiastkiem poezyi jest fantazya; poeta więc jest twórcą, przetwarza bowiem (nie naśladuje, przerabia) artystycznie rzeczywistość (podmiotową czy przedmiotową), albo cudze pomysły. Tak np. Słowacki (jak Szopen) przetwarzał samoistnie motywy cudze i tworzył coś nowego.

Krytyka Tyszyńskiego teorii poetyckiej Grabowskiego po części jest oparta na nieporozumieniu. W rozbiorze powieści »Stannica Hulajpolska« zarzuca mu, że »przez poezję rozumie nie lot fantazyi, lecz rzeczywistość.... Rzeczywistość, której wymaga autor, jest to suchość i drobiazgowość szczegółów praktycznego życia. W te szczegóły obfituje istotnie »Stannica« i dlatego też nie sprawia efektu poetyckiego». (»Rozb. i kryt.« III, 316—317.). Ależ i Grabowski nie był innego zdania; — powiedział przecież: »Nie którzy poeci zbyt często się zajmują drobiazgowym opisem miejscowości, zwyczajów, kostiumów... to nie jest bynajmniej poezją«. (»Liter. romansu w Polsce«. Cz. I, str. 43). W danym wypadku praktyka, jak często bywa, teorii nie dopisała; można przecież być poetą w duszy, można doskonale odczuwać poezję, ale nie mieć talentu — jakby Grabowski powiedział — kreacyjnego. Tak było niewątpliwie z Grabowskim.

Przeciwno mniemaniu, że sztuka sama sobie jest celem, które Grabowski podzielał, Tyszyński, rozbierając »Literaturę i krytykę«, jeszcze nie występował; uczynił to później, w walce przeciwko heglistom, Kremerowi i Libeltowi. Grabowski sądził, że »poezya wymaga nieodzownie inspiracyi swobodnej i nie cierpi w żadnym razie innego celu, jak siebie samą« (»Liter. i kryt.« I, 74.). Tyszyński godził się z Grabowskim tylko pod tym względem, że natchnienie uważał również za niezbędny czynnik poezyi: »poeta nie pisze wtedy, kiedy pragnie, ale kiedy mu natchnienie przybywa« (por. »Ameryk. w Polsce«, I, 248. i nast.).

Spostrzegłszy niejednorodność charakteru poezyi polskiej, odrębności w duchu i stylu poezyi twórców oddzielnych prowincyi. Tyszyński skupił niektórych poetów XVIII. i XIX. st. w pewne grupy, które nazwał »szkołami«. Każda prowincya Polski: Litwa, Ukraina, Mazowsze, Kraków i t. d. »ma oddzielną przeszłość, oddzielne podania ludu, oddzielną naturę wokoło i oddzielne niebo«... »Jakie były przyczyny, które jedną lub drugą (poezję) stworzyły: niebo, ziemia, czy ludzie« — o tem, jak sam Tysz. wyznaje, nic pewnego powiedzieć nie może, można bowiem tylko domyślnie co do tego tworzyć zasady. Przyznawał wprawdzie, że np. klimat na umysłowość człowieka »wywierać wpływ musi... Stąd mamy ów podział poezyi świata na południową, której cechą imaginacya wesoła, i na północną, której melancholia matką« (»Ameryk. w Pol-

sce« I., 246—247.)<sup>1)</sup>, — ale tego czynnika i innych nie podkreślił wyraźnie i myśli swojej nie rozwinął. Starał się to uczynić, w 50 lat potem, Chlebowski<sup>2)</sup>, idąc za wskazówkami Tain'ea, i wykazał dobitnie znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i t. d. dla naukowego badania dziejów literatury polskiej. Wszystkich wybitniejszych poetów polskich nie udało się Tyszyńskiemu podzielić na »szkoły«; takich szkół upatrzył tylko cztery: litewską, ukraińską, puławską i krakowską. Pozatem, wbrew swej zasadzie terytoryalnej, (zresztą »puławska« nie reprezentuje nawet prowincyi), wspomina jeszcze o »rycerskiej szkole«, do której zalicza Godebskiego, Goreckiego, Tymowskiego i t. d. czyli t. zw. legionistów. Wielu poetów nie wie do której szkoły ma odnieść; niektórzy, według niego, sami dla siebie wyłączną stanowią szkołę. Tyszyński sam czuje chwiejność swego podziału. Charakterystyki szkół i poetów są naciągane lub niedokładne, a powody, dla których tego lub owego poetę zaliczył do pewnej grupy, bardzo słabo są uzasadnione. Sam to przyznaje co do Woronicza. Charakterystycznym jest, że poetów nie grupuje na klasyków i romantyków; a czyni to rozmyślnie<sup>3)</sup>. Pod wpływem Tyszyńskiego, niektórzy historycy literatury (Bartoszewicz, Nehring) dzielili potem poetów XIX. w. na »szkoły«, wogóle jednak nazwy te się nie utrzymały, z wyjątkiem »szkoły ukraińskiej«, używanej i przez Grabowskiego. Charakterystyce poetów XVI. i XVII. st. Tyszyński poświęca w »Amerykance w Polsce« osobny rozdział; o Szymonowiczu wyraża się, że duchem i stylem należy najwięcej do szkoły krakowskiej; Zimorowicz — do ukraińskiej.

Inny podział Tyszyńskiego: — dziejów literatury na okresy — również się nie utrzymał. Podał go Tyszyński w swej »Prelekcji wstępnej w Szkole Głównej w r. 1866. («Pisma krak.» II.). Podział ten jest niewątpliwie oryginalny, jak też podobne podziały Maciejowskiego, Majorkiewicza i innych. Upatrzysz analogię między rozwojem duchowym narodu a rozwojem pojedynczego człowieka, podzielił dzieje literatury polskiej na 3 okresy<sup>4)</sup>: 1. okres pa-

<sup>1)</sup> Później przyznawał wpływ główny na rodzaj i jakość twórczości czynnikowi duchowemu, tkwiącemu w indywidualności twórcy. (Por. »Wizer. pol.« str. 207—208. i »Pisma kryt.« I., 177—148).

<sup>2)</sup> W rozprawie »Zadanie historii literatury polskiej, wobec etnograficznych, politycznych i umysłowych czynników jej dziejowego rozwoju«. Ateneum 1885.

<sup>3)</sup> W r. 1861. Tyszyński pisał: »Kreśląc w r. 1835 obraz poezyi polskiej, zamiast ówczesnych podziałów na klasyczną i romantyczną, zwróciliśmy uwagę na jej bogactwa wewnętrzne i te oddzielne rysy zewnętrzne i wewnętrzne, którymi się w niej odróżniły szkoły: litewska, ukraińska, krakowska, salonowa (puławska)« i t. d. («Pisma kryt.» I., 437.).

<sup>4)</sup> Tyszyński, wykształcony na filozofii niemieckiej, miał jak i Kraśniński, upodobanie w »tryjadach«. (Por. jego tryjadę: ciało, myśl i duch).

mięci (od XII. do XV. w.), odpowiadający okresowi dzieciństwa (główne utwory-kroniki); 2. okres fantazyi (od 1500—1650)<sup>1)</sup>; odpowiadający okresowi młodości (główne utwory - poezye); i 3. okres rozważki (od 1650—1800), odpowiadający wiekowi męskiemu. Wieku XIX-go wprawdzie do tego podziału nie włączył, ale uważał go niewątpliwie za ciąg dalszy okresu rozważki. Podział ten jest wynikiem ogólnego poglądu Tyszyńskiego na dzieje rozwoju umysłowego ludzkości. Jak ludzkość wogóle, tak i pojedynczy naród przechodzi według niego przez trzy stadya rozwojowe, podobnie jak pojedynczy człowiek. Ludzkość w rozwoju swoim »przeżyła niegdyś dobę swego dzieciństwa, dobę młodości, a dzisiaj w wiek swój męski wstępuje. W dobie pierwszej wzniosła i wyraziła swoją zbiorową pamięć, w następnej zbiorową fantazyę, w obecnej, jak musi wnieść, tak i mieć, jeden zbiorowy sąd« (»Pierwsze zasady krytyki powszechnej« I, str. III.; por. »Rozb. i kryt.« I, str. XVIII). Podział zatem Tyszyńskiego dziejów literatury na okresy, jest podziałem filozoficznym, nie historycznym, jedynie racjonalnym.

W rozprawie oryginalnie pomyslanej, p. t. »Dwie Świtezianki«, Tyszyński daje charakterystykę poezyi naszej w okresie, »który się zaczął w r. 1822, a ukończył w r. 1862«. Ideą główną tej poezyi jest miłość, w różnych jej stopniach: miłości niższej czyli jednostkowej, wyższej - plemiennej i najwyższej - wszechludzkiej. Ideą ostateczną trzech głównych poetów - wieszczów naszych była ta miłość najwyższa. To też poezya polska tego okresu zajęła odrębne stanowisko w poezyi wszechświatowej; — stała się wyrazi-cielką idei miłości wszechludzkiej. Mickiewicz »przedstawił« w utworach swoich kolejno »różne jej stopnie, od jednostkowej do ogólnej ludzkiej«. Krasiński rozwijał dalej pomysł Mickiewicza o przejściu nowego wieku wszechmiłości. Słowacki w »pierwszym okresie swych natchnień, do wydania »Kordyana«, »dawał wprawdzie utwory ram dłuższych, o wierszu paradnym (tak), ale treści zimnej, naśladowanej. Od »Kordyana« i »Balladyny« dał szereg utworów oryginalnych i poetycznych, które jednak nazbyt właśnie odznaczał ów sarkazm lub materyalizm«; w ostatniej dobie twórczości tego »szydery - materyalisty« utwory jego odznacza dogmatyzm duchowy (»Książd Marek«, »Sen srebrny Salomei«, »Król Duch«). »Król Duch«, jak się okazuje w końcu, to Duch miłości.

Dwu utworom romantycznej epoki Tyszyński nadaje szczególniejsze znaczenie; uderza go, iż oba »noszą jedno nazwisko« (»Świtezianka«); »iż jeden z nich był jakby rozpoczęciem śpiewów, których głównym pierwiastkiem miał być element miłości, drugi zaś nastąpił po rozwinięciu i rozkwitnieniu jej różnych stopni; że oba są odbiciem tego uczucia w jego stopniu najniższym, albowiem nie pojedynczej nawet miłości, lecz pustej; słowem tak są podo-

<sup>1)</sup> W »Pism. kryt.« II., 17. błędnie wydrukowano: »do połowy XVIII stul.«, zamiast: do poł. XVII-go.

ne do siebie. jak w świecie materialnym ziarno źródłowe rośliny do ziarna wypadkowego»; są to »Dwie Świtezianki«: ballada Mickiewicza (z r. 1822.) i fantazja dramatyczna Siemieńskiego (z r. 1843.); objęły one, zdaniem Tyszyńskiego, »wybijanie główne i rozkwit (od IV. części »Dziadów« do »Przedświtu«) owej gradacyi idei głównej okresu«. »Świtezianka« Siemieńskiego to, według Tyszyńskiego, »pod względem poezyi i wdzięku istotnie czarodziejski utworek«, to »dramatyczno-fantastyczny obrazek, równie w swoim rodzaju mistrzowski, jak była w swoim balladka« Mickiewicza<sup>1)</sup>. Zestawienie to »Dwu Świtezianek« niewątpliwie charakterystyczne, ale głębszej wartości nie posiada. Nierównie trafniejsza i ciekawsza jest inna paralela Tyszyńskiego, którą przeprowadził w rozprawie, niestety, przeoczonej przez Chmielowskiego i nie pomieszczonej w »Pismach krytycznych« Jest to ostatnia praca krytyczno-literacka Tyszyńskiego, jedna z najlepszych jego, ogłoszona w »Tygodniku ilustrowanym« z r. 1879. (t. II., nr 189., str. 91—2.) p. t. »Dwie poezye przedśmiertne. (Ojca i syna Słowackich«).

Czy Tyszyński, który jednocześnie ze Słowackim był słuchaczem na wydziale prawnym w Uniwersytecie wileńskim (1825-1829.), znał go osobiście, nie wiadomo; że nie zapoznał się dokładnie z jego utworami, (do r. 1835. na emigracyi ogłoszonymi), kiedy pisał swoją »Amerykanke w Polsce«, widać z kilkuwierszowej wzmianki. jaką jemu poświęcił w rozdziale »O szkołach poezyi polskiej«. Charakterystyka Słowackiego, jaką Tyszyński daje w ostatniej swej pracy, jest ciekawa i ważna z tego względu. że uzupełnia sąd jego o twórczości poety, wypowiedziany w rozprawie »Dwie Świtezianki«. Charakterystykę tę oparł Tyszyński na dwu niejako testamentach poetyckich: na wierszu Euzebiusza Słowackiego:

- »Wędrownik w życia drodze stargawszy mdłą siłę,
- »Wkrótce rzucę co miłe i co mi niemiłe.
- »Bez trwogi, nie bez żalu widzę kres zbliżony,
- »Który z nagłą w nieznanie przeniesie mię strony,
- »W tę spokojną uchronę, gdzie wieczność przebywa,
- »I które chmura pełna tajemnie ukrywa<sup>2)</sup>.

i na wierszu »Testament mój« Juliusza.

»Ojciec i syn Słowaccy, Euzebiusz i Juliusz«, powiada Tyszyński, »byli to dwaj nietylko krwią z sobą złączeni nasi pisarze, ale w części i losem. Obaj oni byli przeważnie zwolennikami jednej sztuki-poezyi; obaj umarli młodo (w latach około 40-tu), obaj z choroby piersiowej. Były wszakże i dobitne różnice w obu tych losach. Ojciec był przyjacielem pracy, — prócz poezyi zajmował się i obowiązkiem publicznym, — syn przez cały ciąg życia

<sup>1)</sup> Por. zdanie Tarnowskiego o tym utworze: »najślubsza zapewne z jego prac poetycznych (tak) na emigracyi«. (Rozpr. i Spraw II., 237).

<sup>2)</sup> »Dieta« E. Słowackiego, t. IV., 360. (Wilno 1827.).



tylko poezją. Ojciec, który miłował spokój, był oddany życiu familijnemu i pozostawił syna a syn ten, mimo burze fantazyi, wdychał wprawdzie także przez całe życie do założenia domowego ogniska, całe jednak spędził samotnie i umarł samotny. Lecz nade wszystko jakkolwiek zamiłowani w jednej sztuce, różnili się z sobą o epokę całą w jej pojmowaniu. Ojciec lubił sztukę dla sztuki, dla wdzięków jej, jako ozdobę; syn pojmował ją i oceniał z punktów jej związku z życiem, z ludzkością, światem, a same nawet zewnętrzne jej wdzięki czuł różnostronniej. W zawodach obu były więc różnice fizyczne, różnice umysłowe, różnice duchowe... Całą treścią życia Juliusza, jedynym zawodem i wypełnieniem jego była — poezya.

Szkoła klasyczna, »wychodząca, rzec można, z zasad dzisiejszego pozytywizmu, to jest czerpiąca swój sąd z doświadczenia, patrząc na arcydzieła, które wieki uznawały za piękne, wniosła, że dla tworzenia piękna, potrzebnem jest tylko wierne odbicie wzoru». »Łagodność usposobienia. (t. j. nie gwałtowność, namiętność, rzutność) Euzebiusza Słowackiego sprawiała, że był szczerym zwolennikiem tej szkoły... Prace swoje poświęcał głównie przekładom, rzadko tworzeniom własnym, pisał wszakże i dramaty, a z zawodu swojego niekiedy krytyki. Czułość (że tak powiemy suchotnicza) smaku sprawiała, że styl jego prozy miał zawsze gładkość i słodycz, że wiersz zawsze był gramatycznie i logicznie ściśle poprawnym, a rozbiory (zwracane głównie do strony zewnętrznej utworów) umiały trafnie schwytywać odcienie zбочzeń i zalet. Pod względem duchowym (religijnym) był wielbicielem i zwolennikiem Encyklopedyi, ale nie był ateuszem.. »Tłumacz »Henryady« był oczywiście wielbicielem autora »Henryady«. W rozbiorach naszych pism dawnych czynił głównie przytoczenia z pism protestanckich. Cechą słowom i religijnych wyobrażeń Euzebiusza Słowackiego była... obojętność... »Dykcyą gładką, zdrowy rozsądek — te dwa główne warunki szkoły klasycznej — to są cechy wierszyka przedśmiertnego Euz. Słowackiego«.

Sąd Krupińskiego o szkole romantycznej<sup>1)</sup>, który, stając na stanowisku Jana Śniadeckiego, potępiał wprowadzenie przez romantyków do poezyi świata nadprzyrodzonego (duchów, widm i t. p.), był, zdaniem Tyszyńskiego, »raczej spleenem krytycznym, nie krytycyzmem«. Wychodząc z założenia filozoficznego i powołując się na Spencera, Tyszyński twierdzi, że pośród świata istnieje sfera »nieznanego«, której nasz ludzki rozum poznać nie może, gdyż jest wyższa nad nasze poznanie, nad nasz rozum; to, czego filozof poznać nie może, może jednak odczuć poeta. »Poeta, są słowa Tyszyńskiego, prędzej nieraz i jaśniej uczuwa porządek ów wyższy, niż nawet filozof Wie, iż jest wykonawcą, narzędziem owej skrytej

<sup>1)</sup> W rozpr. p. t. »Romantyzm i jego skutki«. (»Ateneum«. 1876. t. II.).

siły, jej celów — i stąd też np. woła: »Łam, czego rozum nie złamię!« — Wykrzyk Mickiewicza znaczy: »Łam (z woli rozumu wyższego) to, czego (nasz powszedni, ludzki) rozum nie złamię«; to jest, według Tyszyńskiego, z woli »tego nieznanego rozumu, objawiającego się przez instynkta, uczucie, natchnienie, więc np. i przez poezję«. »Wykrzyk ten więc nie był wcale potępianiem rozumu ludzkiego, (jak chciał Krupiński), lecz owszem podniesieniem do potęgi wyższej tego pierwiastku. Iż taki, nie inny, był tu rzeczywiście cel poety, dowodem jest, między innymi, jego pisemko z epoki późniejszej p. n. »Ludzie rozumni i ludzie szaleni«, w którym krótko, ale faktami objaśniał, że sprawcy przewrotów większych, tak w polityce, jak w nauce, przez społeczeństwa nie za rozumnych, ale za szalonych byli zwykle mianowani. Potępiał więc w gruncie nie rozum, ale sądy ludzkie o rozumach, i tylko wśród ludzkie o rozumach, i tylko wśród poezji wyrażał się poetycznie«.

»Te cele mistrza istotnie odbiła i cała szkoła. Szersze ramy, głębsze poglądy, polot ku nieznanemu, wyższość w obrazach, uczuciach, samych pojęciach, bogactwo w formach, to były główne cechy i główne różnice tej szkoły od szkoły poprzedniej. Szkoły tej jednym właśnie z budowniczków głównych był Juliusz Słowacki«.

Tyszyński, zestawivszy dwa wiersze — ojca i syna, dochodzi do wniosku, że »podczas gdy ojciec (reprezentant epoki swojej)«, przed śmiercią »myślał tylko o sobie, — syn myślał ledwo nie więcej o bliźnich, o rodzinie, spółziomkach, o tem, co spełniał, jak się łączył z przeszłością, w czem i jak wpłynął na przyszłość i t. p.<sup>1)</sup> Pod względem słowa nie okazał się w tym utworze Juliusz takim mistrzem liry, jakim, w podobnej chwili, okazał się np. Siemieński (!), jakim bywał sam w innych chwilach. Zawsze jednak był mistrzem«... »Duma jest duszą duszy mojej« — te słowa, które wyraził o sobie jeden z bohaterów dramatów Juliusza (»Horsztyński«), wyrażał jeszcze o sobie i sam poeta w tej nawet ostatniej chwili. — »Beniowski« — na szczęście nie mógł nigdy być popularnym, bo jak treść jego wogóle, tak i każda nieludwie stafa w szczególe, złożone są z samych nawiasów — poemat jednak jeden z najbogatszych tego autora w fantazję, dowcip i sztukę słowa, ale jedna z cech którego (tak) były także ciągłe a kolejne ironje (tak) ze wszystkich i wszystkiego, co kraj jego miał za najświętsze. W »Testamencie« odbił się wprawdzie w miniaturze cały Juliusz Słowacki, ale Juliusz już ostatniego okresu. Poeta był tu jawnie duchowo twierdzącym, chrześcijańskim, z odcieniem tylko jakiejś ostatniej mistycznej szkoły, za ciemnej dla nas«.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Zdanie poprawione na podstawie sprostowania w jednym z następujących numerów »Tygodnika Ilustr. (na str. 125).

<sup>2)</sup> Nawiasowo czyni tu Tyszyński następującą charakterystyczną uwagę: »Jeżeli będę duchem, to się wam ukazę«. Czemże innym

»Miłość i mizantropia, wpółduma i wpółpokora, — Bóg i świat — matka i spółziomkowie — myśl o tem, co żyjąc sprawił, co pragnął sprawić — plotły się w »Testamencie« Juliusza naprzemian. W rozżaleniu do ludzi, do swych współziomków, nie mógł im i przy zgonie oszczędzić mniej wdzięcznego przydomka »zjadaczy chleba«, ale przebłagał w końcu wyznaniem, iż cokolwiek czynił za życia, to czynił dla nich, iż ufał, że pokochają duch (tak jego i że ten duch przerodzi ich pokolenie«.

Charakterystykę obu Słowackich Tyszyński kończy oświadczeniem, iż »zbliżył dwie poezye przedśmiertne, ojca i syna, reprezentantów dwu szkół poetycznych — jako ostatnią spowiedź dwu poetów, jako obraz dwu różnych poezyi i obraz ostatniej ich wiary. Przyjaciół ostatniego okresu naszej poezyi ujrzy i w tem odbiciu całą różność wewnętrznego bogactwa dwu szkół. Przyjaciół wiary pozna, iż kwestya pośmiertna przez zwolenników szkół obu, w chwili przedśmiertnej dodatnio była poparta«.

Takie refleksye nasunęły się Tyszyńskiemu, kiedy zestawił oba utwory — ojca i syna.

Przytoczyłem, w głównej osnowie, rozprawkę autora »Amerykanki w Polsce«, gdyż nie została przedrukowana, a jest niezmiernie znamienna i dla charakteru krytyka niezbędna.

Większość rozpraw Tyszyńskiego, pomieszczonych w »Pismach krytycznych«, są to rozbiory i recenzye powieści, poezyi i prac z zakresu historii politycznej, dziejów literatury i filozofii. Między innymi znajdujemy tu rozbiory powieści Kaczkowskiego. Kraszewskiego, utworów poetyckich Deotymy, Pola, Syrokomli, Zeligowskiego, rozprawkę o Dantem i przekładach »Boskiej Komedyi«. Do najobszerniejszych należy rozprawa: »J. I. Kraszewski i jego Powieści historyczne«, poprzedzona ogólną charakterystyką twórczości autora »Starej Baśni«. Z innych pism Tyszyńskiego wyróżnić trzeba rozbiór »Estetyki« Libelta, w którym wypowiada te same zapatrywania estetyczne, co przy ocenie »Listów z Krakowa« Kremera (Rozb. i kryt. II), oraz rozprawę »Doświadczenie jako kryterjum prawdy«.

Z wykładów w Szkole Głównej Chmielowski przedrukował »Prelekcję wstępną historii literatury polskiej« z r. 1866, oraz studyum o Kronice Winc. Kadłubka (z »Wizerunków pol.«), które uważa za arcydzieło literacko-krytyczne Tyszyńskiego; z rękopisów zaś ogłosił poraz pierwszy dwie prace Tyszyńskiego: »O pisarzach historii literatury polskiej« i o »Kronice Galla«.

Tyszyński — to krytyk-filozof i estetyk, subiektywista (»kryterjum prawdy w nauce i piękna w sztuce u nas samych jest«), uznający, jak sam powiada, jeden kodeks krytyczny: »pamięć na przyszłość« (»Wizer. pol.« str. 273). W sądach swoich jest zwykle

---

może być dusza, jeśli nie duchem? Chciał chyba poeta rzec: jeśli będę materją«. — Dowodzi ona, że Tyszyński nie zrozumiał tu Słowackiego.

wytrawny i spokojny; nie na wszystkie atoli jego sądy można się zgodzić. Tak np. »Grażyny« nie docenia i wyżej od niej sławi poemat Kraszewskiego »Mindows«, który nazywa klejnotem istotnym, brylantem w poetycznej kopalni przeszłości starolitewskiej, w którym Kraszewski prześcignął jakoby swego »rywala« (II, 704 i I, 456)<sup>1)</sup>; nie docenia Mochnackiego, Garczyńskiego, którego zalicza do »talentów chybionych« (II, 179); przecenia natomiast Gosławskiego, Józ. Massalskiego, Deotymę, Siemińskiego, Boguckiego (II, 295).

W »Amerykance w Polsce« Tyszyński posługuje się jeszcze manierą pseudoklasyków, którą już Mickiewicz wyszydził w »O krytykach i recenzentach warszawskich«. — charakteryzowania poetów, ich utworów lub stylu za pomocą nie mówiących określników. Szczególnie upodobał sobie epitet słodki (i rzeczown. słodycz, słodkość): »uczucia słodkie są panujące w szkole litewskiej«; »słodkie zadumanie jedna z cech poetów litewskich«; »styl ich... pełen słodyczy« (8); »styl Odyńca ma więcej jeszcze, niż styl poprzednika (Mickiewicza) słodyczy« (13); »słodkość stylu Odyńca« (13); »Niemcewicz odznacza się słodkością stylu« (47); »W poemacie Odyńca »Rywale« pasterz mimowolnie w duch słodki Schillera wpada« (12); »Feliński najśłodszy z poetów« (56); Euz. Słowacki »słodki prozaista« (57); »styl wiersza Korzeniowskiego budują słowa słodkie« (19); »nieporównanej słodyczy poezye Goreckiego« (56); autorka słodkich »Rozrywek dla dzieci« (93); »Jachowicza bajeczki — wdziękiem wiersza, jasnością morału słodkie« (116); »Szymonowicz — w stylu słodki« (89)... najśłodszy w czterowierszach, które pasterze jego lubią śpiewać« (90)... nic nie dorówna słodyczy.. wiersza Szymonowicza« (90)...

Artystą słowa Tyszyński nie był; pisze stylem ciężkim i zażyłym; brak mu umiejętności dobierania wyrazów najodpowiedniejszych do wyrażenia myśli; ma swoje ulubione słowa, formy przestarzałe i zwroty, niezawsze zrozumiałe, nieraz niepoprawne; np. »pierwiastkiem głównym uczuć i kreśleń Byrona były sarkazm, egoizm«; — »drobne poezye autora mają za przedmiot kreślenie uczuć własnych«; — »wartość tych utworów jest prawie żadna«; — »to jednak wszystko jest żadnem w porównaniu z...«; »Mickiewicz w przekładach samych jest własny« (= oryginalny); »uosobienie najgłębiej posuniętych dotąd dojsć racjonalnych, współczesny nam system Hegla«; — zapominać (przytomnie, wspomnieć) na co; — »pisarz prozy« (= prozaik), »pisarz wiersza«; zawarcie (= treść); rozwicie (= rozwój), w l. m. rozwicia (= przejawy cywilizacyjne) np. »cel krytyki, t. j. sądu do różnych rozwić ludzkości przez nas zwracanego«; —

<sup>1)</sup> W r. 1835. miał nieco odmienne zdanie o »Grażynie« (»Pisma kryt.« I, 12).

stanność (= zastój); przedstawca (= przedstawiciel): — istnąć, istnie, istnący i t. d.

Tom pierwszy »Pism krytycznych« Chmielowski poprzedził obszerną rozprawą p. t. Aleksander Tyszyński. (Zarys biograficzno-literacki), w której scharakteryzował swego profesora, jako człowieka i pisarza. Trudno się nie zgodzić na końcowe zdanie nieodżałowanego naszego krytyka, że Tyszyński »gruntownością, bezstronnością, wytrawnością smaku i głębokim filozoficznym poglądem przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju uświadomienia narodowego«.

